

Piotr Włoczyk: Walczymy z terroryzmem poza granicami kraju. Właśnie zakończyła się nasza misja w Iraku, wciąż jednak jesteśmy obecni w Afganistanie. Jak natomiast wygląda zapobieganie terroryzmowi na naszym własnym podwórku?

Ryszard Machnikowski: Rząd cały czas uspokaja społeczeństwo i publicznie twierdzi, że nie jesteśmy poważnie zagrożeni. Terroryzm jest traktowany trochę jak potwór z bajki – jak dotąd jest daleko od nas, więc jesteśmy bezpieczni. Władze zdają się ignorować problem zagrożenia terrorystycznego, które jest realne, gdyż żyjemy w świecie, który jest wzajemnie powiązany – to co się dzieje daleko od nas ma na nas wpływ. Tak jak obecny kryzys na rynkach finansowych w USA spowodował kryzys światowy, i wpłynął i wpłynie jeszcze niekorzystnie na sytuację ekonomiczną w Polsce, tak wydarzenia z 11 września 2001 r. i późniejsze również mają globalne efekty i nie możemy przyjmować, że nas to nie dotyczy. My wciąż chcemy wierzyć, że „nasza chata z kraja” i odsuwamy wszelką myśl o zagrożeniu. Takie myślenie jest błędne. Dobrą tego ilustracją jest sprawa zamachu na ambasadora Pietrzyka czy ostatniego porwania Polaka w Pakistanie. W Iraku sprawcy doskonale wiedzieli kim jest ich ofiara i z determinacją dążyli do zabicia przedstawiciela rządu RP. Tymczasem pierwsze komentarze oficjalne były takie, że zamach to „przypadek” i zamachowcy nie wiedzieli co robią. W sprawie porwania też chcieliśmy wierzyć, że chodzi jedynie o pieniądze a nie politykę – niestety, rzeczywistość nie spełniła naszych oczekiwań. Wybierając się do Iraku i Afganistanu niemal automatycznie znaleźliśmy się na celowniku islamistów. Wraz ze wzrastającym zaangażowaniem naszych wojsk w obu tych krajach nie wzmocnialiśmy jednak, niestety, zdolności do wykrycia i odparcia ataku na terenie własnego kraju. Ignorancja i niekompetencja w tym zakresie jest wzmocniana przez biurokratyczną indolencję – nie podejmuje się istotnych działań, a jeśli się podejmuje, to często są to działania pozorne. Jednak chcemy tego czy nie, ten problem nas również dotyczy, choć oczywiście w proporcjonalnie mniejszym stopniu niż Wielką Brytanię, Francję czy chociażby sąsiednie Niemcy. Zaklinanie rzeczywistości i udawanie, że sprawy nie ma nic tu nie pomoże. Wydaje się, że obecnie jedynym „gwarantem” naszego bezpieczeństwa w tym zakresie jest status naszego kraju jako nie do końca poważnego, a zatem nie będącego wystarczająco „dobrym” celem. Jednak to może się w przyszłości zmienić.

????

Co można sądzić o kraju, w którym w czasie szalejącego na świecie kryzysu finansowego najwyższe władze spierają się o ... samolot do Brukseli ...

Nie ma żadnych konkretnych inicjatyw?

Są, tylko moim zdaniem nie idą we właściwym kierunku. MSWiA powołało niedawno Centrum Antyterrorystyczne. Ma to być jednostka analityczna oraz koordynująca działania wszelkich służb. Zadaniem Centrum AT będzie analizowanie informacji płynących z policji, agencji wywiadu, służby kontrwywiadu wojskowego, straży granicznej itd., oraz wypracowanie strategii w zakresie kontrterroryzmu w Polsce. Mam jednak poważne wątpliwości co do realnej skuteczności działania tej jednostki. Po pierwsze – *de facto* jest ona usytuowana w strukturach ABW, zatem nie jest samodzielną jednostką nadrzędną wobec działających służb. Po drugie – jak dotąd brak jest *silnego* umocowania legislacyjnego Centrum, które może spowodować, że inne służby nie będą tam przekazywać, gdyż nie będą *musiały*, istotnych informacji. Po trzecie, kwestie kadrowe - nie mamy dużej liczby doświadczonych analityków, w tym takich, którzy zajmujących się kwestią terroryzmu islamistycznego. Pierwszy znany publicznie, bo nagłośniony w mediach raport CAT dotyczący konfliktu Gruzji-Rosji, niezbyt dobrze świadczy moim zdaniem o możliwościach tej jednostki – był jedynie „prasówką” – streszczeniem tego co o konflikcie pisze się na świecie, a nie poważnym dokumentem mogącym posłużyć władzom w podjęciu właściwych decyzji.

Najlepszym dowodem na to, jak wielkie są u nas problemy kadrowe była współpraca polsko-amerykańska. Powołano specjalną grupę z obydwu krajów, jednakże współpraca była ograniczona, ponieważ niewiele osób znało wystarczająco dobrze język angielski. Zwraca na ten problem uwagę oficjalny amerykański dokument – raport Departamentu Stanu dotyczący terroryzmu. Jeżeli problemy pojawiają się już na tym poziomie, to łatwo wyobrazić sobie co jest dalej. Jest zresztą czymś znamionym, że za budowę Centrum Antyterrorystycznego zabieramy się dopiero dzisiaj – gdy tymczasem powinno ono powstać jeśli nie 7 lat temu, to zaraz po 11 marca 2004 r., gdy doszło do zamachów w Madrycie i gdy już nie powinno być żadnych wątpliwości, że celem terrorystów są także bliscy sojusznicy USA w Europie.

W USA jednym ze skutków zamachów z 11 września było wprowadzenie ustawy antyterrorystycznej - USA PATRIOT ACT. Czy Polacy zorientowali się już, że odpowiednie prawo jest bardzo ważne do zwalczania terroryzmu?

Nie do końca. W Polsce nadal nie mamy czegoś takiego jak ustawa antyterrorystyczna. Tematyką terroryzmu zajmuję się od lat. Od tego czasu uważnie przyglądam się działaniom kolejnych polskich rządów. Każdy zapewnia, że ciężko pracuje nad dostosowaniem polskiego

prawa do warunków świata po 11 września, jednak do tej pory nie widać efektów tych prac. Jeśli wolno zacytować fragment odpowiedzi na interpelację poselską dotyczącą kwestii reformy struktur AT w Polsce z dnia 11 czerwca 2008 r., którą w imieniu ministra spraw wewnętrznych udzielił wiceminister Rapacki: „informuję, iż w dniach 14-15 maja 2008 r. odbyła się konferencja pod tytułem: „Czy Polsce potrzebna jest ustawa antyterrorystyczna?” zorganizowana wspólnie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Przeprowadzona dyskusja wykazała, że udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie postawione w tytule konferencji aktualnie nie jest możliwe, gdyż musi zostać poprzedzone szczegółową analizą przepisów prawa, które bezpośrednio lub pośrednio odnoszą się do problematyki przeciwdziałania zagrożeniom terrorystycznym.” Czyli latem br. wiceminister spraw wewnętrznych informuję przedstawicieli narodu - posłów, że w MSWiA i ABW wciąż nie wiedzą, czy taka ustawa jest w ogóle potrzebna, i że dopiero trzeba przeprowadzić „analizy” w tym zakresie. Pojawia się istotne pytanie - „co zrobiono w Polsce do tej pory”, na które nasuwa się odpowiedź – niewiele. Tymczasem ustawa antyterrorystyczna, ustanawiająca nowe kategorie przestępstw „terrorystycznych”, jest niezbędna by skutecznie walczyć z terroryzmem. W państwie prawa ono określa granice odpowiedzialności karnej i uprawnienia władz w stosunku do obywateli i przybyszów – bez tego nawet najsilniejsze struktury państwowe będą bezsilne. Oczywiście ustawa taka musi być dostosowana do poziomu zagrożenia terroryzmem w Polsce, które jest dużo niższe niż w Europie Zachodniej – co nie oznacza, że nie ma go w ogóle. Choć ostatnio rząd dostał jakiegoś popędu w tej sprawie – jak donosi „Dziennik” taka ustawa ma u nas powstać. Jako osoba, która od lat domagała się uchwalenia takiego prawa w Polsce nie mogę być nastawiony negatywnie – w raporcie CSiPS „Zagrożenie zamachami terrorystycznymi w Polsce” z grudnia 2005 r. (dostępnym także na stronach SPECOPS-u), był to jeden z naszych najważniejszych postulatów. Ale diabeł zwykle tkwi w szczegółach i trzeba poczekać jaki konkretny kształt przyjmie to prawo. Chyba nie muszę dodawać, że z tą ustawą ani ja ani CSiPS nie mamy nic wspólnego – nie zostaliśmy po prostu do zespołu konsultacyjnego zaproszeni.

Spółeczeństwo jest przekonane, że skoro mamy dużo różnych jednostek antyterrorystycznych, to jesteśmy przygotowani na każdą ewentualność.

Kolejny przykład błędnego rozumowania. Nawet GROM nie załatwia dziś sprawy, gdyż jest to w tej chwili jednostka wojskowa zajęta przede wszystkim poza granicami kraju. W Polsce

nadal nikt nie koordynuje działań antyterrorystycznych na wysokim szczeblu. „Antyterrorysty” z różnych służb do tej pory mają różne procedury szkoleniowe i metody działania. To może się sprawdzać przy aresztowaniach bandytów, ale nie w konfrontacji z dobrze wyszkolonymi, doświadczonymi i zdeterminowanymi terrorystami, na przykład z terenów Kaukazu. Tworzone przy KG Policji BOA (Biuro Operacji Antyterrorystycznych) ma za zadanie zmienić ten stan rzeczy przez narzucenie standardów. Jest to jednak dalece niewystarczające – w moim przekonaniu właściwie rozumiana centralna jednostka antyterrorystyczna musi być strukturą w pełni zdolną do samodzielnego działania. Oznacza to posiadanie wystarczającej liczby etatów (ok. 250 – 300 „operatorów”, plus służby wsparcia), oraz rozbudowanego zaplecza szkolno-treningowego i badawczego, na przykład nowoczesnej strzelnicy, co kosztuje. Ponadto, antyterrorysty powinni trenować procedury antyterrorystyczne. Jednostki takie nie mogą być używane do konwojowania więźniów czy łapania bandytów, a tak niestety jest w Polsce. Przecież ci ludzie nie są od tego! Powinni oni dzień w dzień, noc w noc trenować zabezpieczanie i szturmowanie różnych obiektów w różnych wariantach taktycznych, a nie patrolować ulice Warszawy, tak jak to się kiedyś zdarzyło przed świętami Bożego Narodzenia. Ta ostatnia sytuacja to przecież nic innego, jak tylko poniżanie tych ludzi. Wspecjalizowani policjanci mają łapać kieszonkowców? Przecież to jest śmieszne... Musi zatem zmienić się podejście do kwestii kontrterroryzmu w Polsce – z „jakoś to będzie” do w pełni profesjonalnego i systemowego rozwiązania tych kwestii, za czym musi iść umocowanie legislacyjne i odpowiednie finansowanie tych struktur.

Czy będziemy w stanie zagwarantować bezpieczeństwo setek tysięcy gości Euro 2012? Brytyjczycy już zapowiedzieli wydanie 1,5 miliarda funtów na zabezpieczenie Olimpiady w Londynie w 2012.

Jeżeli do 2012 r. sytuacja nie zmieni się w sposób zasadniczy należy w to wątpić i jest to bardzo groźne, bo może zakończyć się kompromitacją na międzynarodową skalę tak jak Olimpiada w Monachium w 1972 r. Impreza takiej rangi jak mistrzostwa europy w piłce nożnej jest wymarzonym celem terrorystów niezależnie od tego, gdzie ma ona miejsce i jako taką trzeba ją traktować. Jeżeli jednak napotykamy na problemy administracyjne już przy budowie stadionów, autostrad i całej infrastruktury potrzebnej do zorganizowania Euro, to można wyobrazić sobie jak wyglądają pomysły na zapewnienie bezpieczeństwa całej imprezy. Jednym z powodów umieszczenia CAT przy ABW, znów można zacytować wysokiego urzędnika MSWIA, była chęć „zaoszczędzenia pieniędzy” ... Pozostawię to bez komentarza. Stworzenie prawa oraz odpowiednich struktur państwowych to nie wszystko – na

zabezpieczenie międzynarodowej imprezy tej rangi potrzebne są jeszcze pieniądze i rządzący, niezależnie od orientacji politycznej, muszą to sobie wreszcie uświadomić. W naszym przypadku będzie dobrze nawet jeśli wydamy dwa - trzy procent rocznie tego, co planują wydać Brytyjczycy (ok. 200 - 250 milionów złotych) tylko na zabezpieczenie tej imprezy – to i tak mniej więcej tyle, ile kosztuje nas Kancelaria Premiera, Prezydenta czy IPN - oczywiście pod warunkiem, że te pieniądze nie będą wyrzucone w błoto na nieudane koncepcje. Obyśmy za 4 lata nie tylko nie wstydzieli się, ale także nie musieli zapłacić ceny z życia i zdrowia ludzkiego za te zaniedbania. Bezpieczeństwo kosztuje, a w 2012 r. na imprezę w Polsce (i na Ukrainie) patrzeć będą kamery jeśli nie z całego świata, to przynajmniej z Europy.

A jaki jest dobry pomysł?

Bardzo prosty, i w dodatku nie mój, tylko Marcina Kosska – niezaprzeczalnego eksperta od tych spraw w Polsce. Marcin przedstawił publicznie swój pomysł na konferencji zorganizowanej na Uniwersytecie Łódzkim już w 2004 r. Jest nim zbudowanie jednej, niedużej ale silnej, struktury – nazwijmy ją roboczo *Centralnym Urzędem Antyterrorystycznym* – na wzór CBA, tylko dużo mniejszej etatowo i sprawniejszej, usytuowanej bezpośrednio „pod premierem”. Skupienie tam wszystkich kompetentnych ludzi w zakresie kontr – i anty- terroryzmu z różnych struktur i podporządkowanie mu centralnej jednostki antyterrorystycznej. Oraz, co niesłychanie ważne, nadanie mu wiodących w tym zakresie uprawnień w postaci „Ustawy o CUAT”. No i oczywiście coroczne twarde rozliczanie CUAT z podejmowanych działań i wydawanych pieniędzy. Ponadto niezbędna jest nowelizacja prawa karnego i skarbowego oraz uzupełnienie go o nowe przepisy w zakresie „przestępstw terrorystycznych”. Ciągłe jeszcze mamy na to wszystko czas, ale konieczne są szybkie decyzje zarówno egzekutywy jak i ustawodawcy, a do tego potrzebne jest uświadomienie, że sprawa jest wystarczająco poważna, co wymaga zmiany mentalności wśród decydentów. Już jeden rząd w Europie, o dobrych notowaniach opinii publicznej i idący do zwycięstwa w wyborach stracił władzę w wyniku zamachu terrorystycznego. Może ten przykład pozwoli uświadomić rządzącym skalę problemu. Bez poważnego i profesjonalnego potraktowania tematu i odpowiedzialnych decyzji i działań nie będzie realnych efektów w tym zakresie. Będziemy co najwyżej udawać, tak jak do tej pory, że walczymy z terroryzmem, ale pozostaniemy w dużej mierze bezbronni, co oznacza pozostawanie na łasce terrorystów. A nie o to chodzi. Zapewnienie bezpieczeństwa jest przecież jedną z podstawowych funkcji sprawnie działającego państwa.